

029812

1922

R. 1

NOJ-3

029812

Numer pojedynczy 30 marek.

Rok I.

Białystok, dnia 26 lutego 1922 r.

№ 1.

# GOSPODARZ WIEJSKI

Niezawisły tygodnik polityczny, społeczny i gospodarczy, poświęcony sprawom wsi polskiej.

KOSZTUJE w POLSCE:

półrocznie	---	---	700 Mk.
kwartalnie	---	---	300 "
W Ameryce: rocznie	---	---	2 dol.
Pojedynczy numer	---	---	10 ct.

BIURO:  
Redakcji i Administracji  
Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 5.

CENA OGŁOSZEN:

za wiersz nonparelowy lub jego miejsce	---	---	---
w tekście	---	---	Mk. 100
za tekstem	---	---	Mk. 50

## Bracia włościanie!

Po zwalczeniu najrozmaitszych trudności doczekaliśmy się upragnionej dla nas chwili.

Oto puszczaemy w świat bezpartyjne pismo ludowe „GOSPODARZ WIEJSKI“, które stanie przede wszystkim w obronie naszego Kościoła Katolickiego, zwalczając bezwzględnie podstępna robotę tych ludzi, którzy szerzą wśród ludu hasła, obniżające powagę Kościoła.

„Gospodarz wiejski“ stanie w rzędzie tych czasopism, które dążą do tego, by szczytne hasło ludzkości: równość, wolność i braterstwo, było uznawane w życiu państwowem i prywatnem.

„Gospodarz wiejski“, broniąc interesów włościańskich, domagać się będzie jaknajszybszego przeprowadzenia reformy rolnej, na terenie Województwa Białostockiego.

Harmonja współżycia i zgoda pomiędzy wsią i miastem, sprawiedliwość dla wszystkich, ziemia dla tych, którzy ją uprawiają z korzyścią dla państwa, oto są hasła, do urzeczywistnienia których dążyć będzie tygodnik ludowy „GOSPODARZ WIEJSKI“.

Życie Pana i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa będzie dla nas nauką i wzorem wśród ciężkiej pracy ludowej.

Michał Gański.

włościanin z Tuchnowca Kościelnego.

## Niech lud osądzi!

Bracia włościanie! religja katolicka daje ludowi błogosławieństwo i siłę żywotną; ona roznieca miłość i podnosi Was moralnie, uszlachetniając wasze serca. Kościół katolicki tworzy i uświęca związki rodzinne, wskazuje drogę sprawiedliwości i potępia zarazem nieprawość, dając Wam nakaz: „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego. Dostojeństwo naszego Kościoła szanuje tylko uczciwość oraz nakazuje wykonywać obowiązki względem ojczyzny i społeczeństwa.

Należy zatem pilnie strzec i pielegnować zasady naszej wiary. Wszelki odruch, który w ten lub inny sposób stara się podważyć zaufanie do naszego Kościoła, musi być pilnie piętnowany.

Oto w 32 numerze Nowego Dziennika Białostockiego (z dn. 9. II. b. r.), którego redaktorem jest p. A. Lubkiewicz, został zamieszczony artykuł p. t. „Papiestwo“. W artykule tym znajdziecie słowa następujące: „W Polsce chciałoby papiestwo z kościoła utworzyć państwo w państwie. Pracują nad tem siły w guście księdza Lutosławskiego i innych tego rodzaju rzymskich fanatyków“ Za ten kościół przecież lud polski na kresach przelwał krew męczeńską. A dzisiaj pierwszy lepszy autor nazywa księży „fanatycznymi“ papiestwa, podrywając sprytnie powagę Kościoła katolickiego.

W tym roztropnie postępuje p. Antoni Lubkiewicz, bo w swym „Gospodarzu“, który



przeznaczony jest dla wsi, nic o tem nie wspomina, milcząc jak zakłęty. Wie on zapewne, że spotkałby się z ostateczną odprawą i wyprawą ze wsi, gdyby cośkolwiek powiedział przeciw naszemu Kościolowi. W mieście więc śpiewa on w swym dzienniku co innego, pozostawiając dla włościan piękne i powabne słowa.

Taka dwulicowa gra daleko nie zaprowadzi p. Lubkiewicza. Skryte bowiem myśli wcześniej lub później wychodzą na powierzchnię życia wiejskiego.

Zaiste nadejdzie dzień tryumfu sprawy ludowej, a wówczas włościanin odrzuci precz kąkol i pyszny bluszcz, który chce wspinać się po ścianach chat wiejskich.

R. Durda.

## O parcelację majątku Dojlidy.

Stoimy i stać będziemy na straży interesów państwa i ludu wiejskiego. Nie wolno nam więc milczeć obojętnie, gdy chodzi o rzecz niezmiernie ważną. Nic dziwnego zatem, że postanowiliśmy zaopiekować się także parcelacją majątku Dojlidy. Jak wiadomo, majątek ten kupił ks. A. Lubomirski, który w ostatnich dniach akt kupna majątku zatwierdził notarialnie. Wytrawni mówcy wówczas jakoś zbyt przedko ucichli, gdy chodziło o zdecydowaną postawę i energiczne wystąpienie w obronie miejscowych włościan, pragnących nabyć majątek ten w drodze parcelacji. Konwulsyjnie z początku kręciła się ta sprawa na prawo i lewo, aż wreszcie ku wielkiemu zdziwieniu zagospodarował się w Dojlidach ks. A. Lubomirski.

W gminie Dojlidy przeważają małe gospodarstwa kmieccie, które właścicielom nie pozwalają żadną miarą zastosować rozumnej gospodarki rolnej. Gospodarstwa te nadto nie mogą wystarczyć nawet na utrzymanie rodziny włościańskiej. Wszystko to powinno zwrócić uwagę społeczeństwa, które z całą pewnością nie życzy sobie tego, ażeby w domu gospodarza królowała nędza.

W ten sposób przecież przeprowadzona reforma rolna nie osiągnie swego zamierzonego celu, którym jest dobrobyt i oświata ludu wiejskiego. Zresztą, zrozumiała dla każdego jest rzecz, że gdy w żołądku jest pusto, to wtenczas nie można myśleć o książce i nauce. Więc musimy dla wzmocnienia siły państwowej oraz w imię pracy i postępu domagać się, ażeby gruntownie jeszcze raz została zbadana ta sprawa. Cóż się dzieje tymczasem? Oto włościanin zaoszczędził sobie parę tysięcy marek, aby kupić chociaż 2 lub 3 morgi ziemi. Aczkolwiek obiecują mu ziemię gdzieś na krosach, to jednak trzeba wziąć pod uwagę i

to, że cena ziemi podnosi się ustawicznie w górę, co włościaninowi grozi ruiną finansową. Zresztą małorolny gospodarz posiada swoje zabudowania, dom i kilka morgów ziemi, które opuścić nie może, gdyż to naraziłoby go na zbyt wielkie koszty. Przywiązanie wreszcie do rodzinnych stron odgrywa także poważną rolę, którą nie możemy pominąć milczeniem, daje bowiem ono państwu zapewnienie, że rolnik nigdy swoich zagonów ojczyznych nie opuści. Będzie on ich bronił do ostatniej kropli krwi.

O tem dosyć głośno mówi nam historia naszego państwa.

Mówią, że ks. Lubomirski ma pełną kiesę pieniędzy, co pozwoli mu uprawić odpowiednio ziemię. Na to się zgadzamy z tem zastrzeżeniem, że nie z interesem jednego człowieka, lecz z interesem tysiąca włościan powinniśmy się liczyć. Nie chodzi nam o to, ażeby w państwie był jeden obywatel zadowolony kosztem interesu stu lub tysiąca rolników. Przeciwnie w myśl demokratycznych zasad żądać będziemy, ażeby było w naszym państwie jaknajwięcej zadowolonych ludzi, którzy nieraz stokroć większe ciężary ponoszą na rzecz ogółu. Wątpimy też bardzo, czy rostrzygnięcie sprawy majątku Dojlidy miało i to na względzie w przełomowym czasie.

Nie należy obawiać się tego, że parcelacja majątku Dojlidy narazi na szwank kulturę rolną, gdy włościanie otrzymają ten lub ów skrawek ziemi. Większa ilość i lepsza jakość ziemi zachęci ich tylko do intensywniej pracy, która przyniesie korzyść miastu i państwu. Obudzi się w nich większe zamiłowanie do oświaty, a w sercach ich ugruntuje się jeszcze większa miłość dla spraw ojczyznych. Nie można ani na jedną chwilę przypuszczać, że redaktor N. Dziennika Białostockiego p. Lubkiewicz ma chociaż szczyptę słuszności, pisząc, że „włościanin jest ciemny jak tabaka w rogu.“ Wszakżeż włościanin ma swój zdrowy rozsądek, — który wypielegnowała natura; nie jest on zdemoralizowany życiem miejskiem. Ten zdrowy rozsądek nie zaniedoba sprawy ziemi. Będziemy później świadkami tego nieodwołanego faktu, że źródło siły i bogactwo ludności wiejskiej, nie tylko ugasi pragnienia włościan, ale i umocni raz na zawsze fundamenty naszej egzystencji państwowej.

Rości sobie miasto pretensję do parcelacji majątku Dojlidy; zgłosił swoje żądania i związek robotniczy „Praca“. Tych żądań słusznych czy też niesłusznych nie będziemy tutaj roztrząsać, ażeby nie posądzano nas o demagogję. Ale to nie przeszkadza nam żądać, by interesy włościan były uwzględnione, jeżeli chodzi, ażeby ustawa o reformie rolnej nie pozostawała tylko na papierze.

Włościanie! będziemy bronić waszej sprawy, pukając wspólnie z wami do wszystkich drzwi dotąd, dopóki nam ich nie otworzą.

Jesteśmy przekonani, że słuszność i interes państwa wcześniej czy później muszą zwyciężyć.

Nie możemy więc zaniebierać tak ważnej sprawy, jaką jest parcelacja majątku Dojlidy.

Ale zaznaczamy, że działać należy sprawnie i szybko, gdyż każda chwila może przeważać

szale na waszą korzyść lub niekorzyść. Gdy byśmy nawet nie uzyskali tego, do czego zmierzamy, to jednak później nie będzie nas dręczyć sumienie, ześmy broń złożyli. Pójdą zaś z nami ci ludzie, dla których sprawa ludowa jest świętą.

Wojciech Zawada.

## Majątki Rafalówka i Pilatowszczyzna będą rozdzielone między włościan.

Majątki Rafalówka i Pilatowszczyzna zostaną wykupione przez Powiatowy Urząd Ziemiński w Białymstoku. Majątki te będą podzielone i rozsprzedane między włościan, co zmniejszy liczbę gospodarstw niesamodzielnych. Jest to droga, która, jak wiemy, podniesie rentowność ziemi włościańskiej i zaspokoi chociaż w małym stopniu głód ziemi, który dotkliwie odczuwa nasz włościanin.

Szybka i sprawiedliwa parcelacja zarówno tych jak i innych majątków wyzwoli naszą ziemię od rabunkowej gospodarki właścicieli ewentualnie administratorów, nie dbających o hodowlę bydła i meljorację. Jest to dośryć zrozumiałe, że ludzie, których majątki mają być rozparcelowane troszczą się tylko o zarobek i wykwinne wyżywienie, wyciągając jednocześnie pasożytniczym sposobem ostatnie soki uprawnej ziemi.



## Sprzedaj ziemi po wygórowanych cenach.

Wiejskie przysłowie mówi, że w wielkiej gminie prawda ginie. Chociaż nasza gmina nie jest tak wielka, to jednak to przysłowie można zastosować i do naszej gminy. Wiadomo każdemu z nas, że na podstawie reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm niektóre majątki mają być wykupione i rozparcelowane między bezrolnych i małorolnych włościan, którzy potrzebują ziemi. Otóż i u nas w Juchnowieckiej gminie jest majątek Juchnowszczyzna (folw. Wolka), należący do Rosjanina Lebedjewa; obszar jego majątku obejmuje 300 dziesięcin. Przez cały czas wojny, a nawet i teraz, znaczna przestrzeń ziemi tego folwarku, w ilości 120 dziesięcin nie była obsiana. W październiku r. ub. przyjechał p. komisarz Urzędu Ziemińskiego i zrobił opis majątku, o którym piszemy, w obecności członków Gminnej Komisji Rolnej, w skład której wchodzi p.p. A. Mierzwiński i M. Gaiński. Wówczas, jak wiemy, miała być przeprowadzona rządowa parcelacja. Ale raptem teraz wszystko się zmieniło, bo przyjeżdżał kilka razy jakiś urzędnik z Banku Ziemiński w Białymstoku, który sprzedaje ziemię folw. Wolka z wolnej ręki po ceniach paskarskiej, bo po 150 tysięcy za 1 morg, za który

w żaden sposób nie można więcej zapłacić jak połowę tej ceny. Kredytu nie dają nam żadnego, bo w przeciągu trzech miesięcy każdy kupujący obowiązany jest zapłacić pieniądze za nabytą ziemię. Czyż ten gospodarz małorolny albo bezrolny, który pragnie nabyć kawałek tej ziemi, może tak wielką sumę od razu zapłacić. Nie wiem, jakie stosunki panują gdzieindziej, ale w naszej gminie, która wycierpiała bodaj może najwięcej w czasie inwazji bolszewików, nikt nie posiada tyle pieniędzy, aby zapłacić od razu choć za 2 morgi, sprzedawane po takiej wielkiej cenie. Z tego też powodu gospodarze, którzy sąsiadują z majątkiem Juchnowszczyzna są bardzo oburzeni i czekają z niecierpliwością na wydanie orzeczenia przez Okr. Urząd Ziemiński w sprawie sprzedaży ziemi po cenach zbyt wygórowanych.

M. G.



## Włościanie domagają się pracy od swoich synów.

Rozpoczynają się walki partyjne o wpływ wśród ludu, wieś staje się żerowiskiem sępów i kruków, widzących w każdym snopku zboża schowane pieniądze włościańskie, zaostrzają się z każdym dniem przeciwieństwa pomiędzy miastem i wsią, dają co prawda nieliczne jednostki do podniesienia ludu pod względem umysłowym i gospodarczym, a jednak mimo wszystko olbrzymi procent inteligencji pochodzenia włościańskiego, patrzy obojętnie na sprawy swoich ojców,

Pożółkłe i zczerniałe ręce, siwe i spotniałe głowy, przygarbiona postać ojców-włościan, wydających często ostatni grosz na utrzymanie swoich synów w mieście, muszą dzisiaj wytworzyć w sercach inteligencji ludowej poczucie konieczności pracy dla wsi. Rzecz naturalna, że przeważna liczba urzędników, to synowie chłopscy, rzućni na pastwę żmudnej, codziennej pracy dla chleba; warunki życia i troska o rodzinę nie pozwalają im współdziałać w akcji dla dobra ludu. Liczne grono profesorów szkół średnich, to także synowie włościan, zdolni i oddani w całej pełni swemu zadaniu. Zapytacie się może, jakie jest pochodzenie księdza, adwokata, lub lekarza. Dla ujęcia całokształtu rzeczy i na to muszę dać Wam odpowiedź. Otóż są wśród nich, a zwłaszcza wśród księży, ludzie, których wykarmiła i wychowała wieś. Oni to wśród walki o chleb i cierpień, zdobyli ważne placówki życia społecznego i państwowego.

Od tej właśnie inteligencji żąda przedewszystkiem wieś, ażeby ona chroniła chaty wieśniaków od wysłanników przyczajonego samolubstwa. Każdą więc sekundę i minutę należy wykorzystywać dla pracy, gdyż potem będzie zapóźno, gdy podstępna i krecia robotka partyjna zwięzi pojęcia społeczne i polityczne oraz obniży poziom etyczny ludu.

Stan bezczynności długo trwać nie może. O tem przekonała nas tragedia ziemi rosyjskiej, która przemawia aż nadto dobitnie do naszego rozsądku. Wiemy, że w Rosji uświadomiona warstwa narodu nie zważała na działalność agitatorów i najemników Lenina i Trockiego, za co odpokutowała później inteligencja i chłopci. Oto jest jaskrawy przykład, wskazujący nam drogę działania.

Jużcié wzywam tutaj do pracy synów włościan, lecz nietylko oni, ale i wszyscy, a mianowicie także między innymi i synowie ziemian, powinni iść z nimi w jednym szeregu, gdy chodzi o to, ażeby tylko zdrowa myśl zakiełkowała pod strzechą chłopską. Tylko praca idealnych ludzi usunie dwulicowy trąd. Prawda zawsze zwycięża, podstęp zaś wcześniej czy później musi być zdemaskowany.

Poruszając jednocześnie sprawę krzewienia oświaty i kultury rolnej na wsi, stwierdzić muszę, że błędne jest przekonanie tych, którzy mówią, że państwo powinno działać w tym kierunku. Nie wątpliwie, że rząd spełniać musi i spełnia to zadanie, ale społeczeństwo rozumie, że należy pomagać mu w wykonaniu tego zadania chociaż by nawet i z tego względu, że rząd ma zbyt dużo swoich obowiązków w czasie odbudowy państwa.

Włościanin w Danji, Belgji i Niemczech, uprawiający umiejętnie ziemię, dzięki zastosowaniu nowoczesnych maszyn i doborowych roślin rolniczych, wydobywa z ziemi swojej dwa razy więcej, niż gospodarz wiejski w Polsce. Nie mówimy w tym wypadku o ziemi Poznańskiej, która swoją wydajnością dorównuje Anglii i Niemcom. W interesie zatem miast, odczuwających dotkliwy brak chleba leży to, ażeby inteligencja czempredziej nauką i pracą wśród rolników pokonała ujemne strony naszej gleby. Gdy to zostanie wykonane, wówczas znikną raz na zawsze przeciwnieństwa, jakie się wytworzyły w czasie wojny, i zapanuje miłość wzajemna pomiędzy wsią i miastem, która objawi się w czynie. Pamiętajmy, że gdy wieś będzie bogata, to i miasto będzie bogate.

Musimy ustawicznie pracować i trzymać rękę na tętnie życia wiejskiego, ażeby nie zmarnował się dorobek naszego państwa. O to proszą Was gojące się rany naszej Ojczyzny, dla której serca Wasze zawsze były pełne miłości i poświęcenia; tego zapewne jej nie odmówicie. Patrzą na was rzesze pradziadów, otaczające tron Najwyższego, i wołają: „idźcie pomiędzy lud i nauczajcie go, piętnując fałszywych proroków“ — Do pracy wzywają was ofiary wojny, które swoje życie poświęciły sprawie ojczyznej. Wszak tylko ludzie tchórzliwi obawiają się pracy — zwyciężają zaś tylko ci, którzy pracują odważnie w imię Boga.

Oto ten nasz tygodnik ludowy „Gospodarz Wiejski“ dąży do skupienia sił inteligencji ludowej w przekonaniu, że tylko wspólna i nie znająca przeszkód praca, może przynieść korzyść włościanom. Od inteligencji zależy czy zasiew pracy ludowej wyda bujny plon, który zagłuszy i zniszczy chwasty nikczemnych i wywrotowych zamiarów.

Łączmy się więc i pracujmy dla dobra ludu a Bóg miłosierny i sprawiedliwy utworze nam drogę do zwycięstwa.

R. Durda.

## Wieś nie korzysta z wolnego handlu.

W imię prawdy stwierdzamy, że posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego słusznie wnieśli w Sejmie nagły wniosek w sprawie wolnego handlu, który rzuca jaskrawe światło na krzywdę, jaka się dzieje włościanom.

Wniosek ten brzmi:

Kiedy w r. 1920 wskutek wniesionych wniosków Sejm przystępował do rozważania ustawy o wolnym handlu ziemioplodami, pewne stronnictwa, a w szczególności przedstawiciele spożywców, byli w obawie, że nietylko produkta te mogą wykupić pośrednicy i potem dyktować ceny dowolne, ale, że i producenci, by wyrównać swoje niedobory z czasów dostarczenia kontyngentu, żądać będą cen niemożliwych lub produkty zamagazynują. Aby temu zapobiedz, Sejm 2-go lipca 1920 r. uchwalił ustawę o walce z lichwą. Pouchwaleniu zaś wspomnianych ustaw, czego byliśmy i jesteśmy świadkami: Pokazało się bowiem, że po wprowadzeniu wolnego handlu produkty rolne nietylko że nie znikły i cena ich nie poszła w górę, lecz na targach pokazał się nadmiar tychże, ceny spadły i ustawicznie spadają i byłoby wszystko w porządku, gdyby nie ustawa o walce z lichwą. Na podstawie tej ustawy potworzone zostały urzędy do walki z lichwą i komisje, które z władzami politycznymi ustanawiają ceny wytyczne, niejednokrotnie tak chaotyczne, że mimowoli nasuwa się pytanie: po co to wszystko?

Np. są powiaty, gdzie na żyto cena wytyczna ustanowiona została 7.500 mkp., podczas, gdy rolnikom niema kto zapłacić po 6.500, tak, że zmuszeni są sprzedawać po 6.000. Są zaś powiaty, gdzie ceny wytyczne ustanowione zostały na 7.000 mk., lecz mimo tego cennika i za 8.000 żyta nie można kupić z powodu braku tegoż.

Ale trudno. Jest ustawa i na podstawie jej komisja musi coś robić, wobec czego ustanawia się ceny w jednym wypadku za niskie, w innym za wysokie i w praktyce widzimy to, że cennik jest cennikiem, a życie reguluje się swoją drogą. Lecz przeciwnikiem normalnego regulowania się cen jest nietylko wspomniana komisja, ale i urząd walki z lichwą i policja, dla której cennik komisji jest świętością nienaruszalną. I teraz patrzymy na nowe zjawisko, a mianowicie każdego dnia aresztuje się po miastach włościan, znęca się nad nim, jak to miało miejsce w pow. Rzeszawskim, gdzie gospodyni, która z nieświadomości za kapusie żądała więcej, jak cennik wskazywał, natychmiast aresztowana i zamknięta wbrew ustawie, bez wyroku sądowego przetrzymano ją 12 godzin

w więzieniu, obrano nietylko z gotówki, lecz nawet i kolezki z uszu wyjęto.

Podobnych szykan tysiące każdego dnia notują kroniki policyjne i skutek jest ten, że producenci, przestraszeni i rozgoryczeni, przestają miastom dowozić, a natomiast pośrednikom otwiera się pole do działania. Robią świetne interesy ze szkodą producenta, a więcej jeszcze konsumenta, a co dziwne, urząd walki z lichwą, a w szczególności policja państwowa, nie może jakoś dojrzeć tych pasożytów i uchodzi im to bezkarnie. Cenniki takie bywają wywieszane po magistratach i przez starostwa rozsyłane do gmin, lecz gdzieś chłop nieraz z zapadłej wsi pamięta o tem i ma czas, by pójść, gdzie należy i dowiedzieć się o cenę? Znosi się na to, że jeżeli ten stan dalej tak potrwa, to znikną produkta rolne z targowisk miejskich, a natomiast pokażą się po zaułkach w rękach paskarzy, albowiem producent bezpieczniejszy będzie, jeśli sprzeda swój produkt chociażby z własną szkodą pośrednikowi w domu, czy przed miastem, a nie zechce się narażać na niebezpieczeństwo i znęcanie się nad nim w mieście.

Wobec tego podpisani w imię dobra ogólnego i spokoju wnoszą załączoną ustawę i proszą Wysoki Sejm o jej uchwalenie.

Ustawa z dnia 1922 r.

Art. 1.

Znosi się ustawę z dnia 2 lipca 1920 r. (Nr. Dzien. Ust. 67 o zwalczaniu lichwy wojennej) oraz wszelkie rozporządzenia na podstawie tej ustawy wydane.

Art. 2.

Wykonanie tej ustawy poleca się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Art. 3.

Ustawa ta obowiązuje od dnia jej ogłoszenia.

Podpisani: **Posłowie P. S. L.**

## SPROSTOWANIE.

W związku z artykułem p. t. „Sumienny wójt“ (Kurjer Białostocki № 18 z dn. 22, I. 22 r.) zamieszczam niniejsze sprostowanie:

Nieprawdą jest, że mówiłem włościanom na wiecu w Trzciannem, że podatki powinni płacić tylko obszarnicy; również nie oświadczyłem na tem zebraniu, iż „gospodarze gm. Trzciannie nie mogą zapłacić podatku z powodu niewykonania przez Rząd Ustawy o reformie rolnej“.

Natomiast prawdą jest, co stwierdzić mogą świadkowie, że wówczas wzywałem włościan, aby ci płacili podatek na rzecz Skarbu Państwa, gdyż to jest ich i każdego obywatela obowiązkiem.

Jeżeli chodzi o podatek to mogę zaznaczyć i stwierdzić przez świadków, że sam osobiście mieszkańcom swojej gminy wręczałem wezwania płatnicze, wzywając ich, do jaknajszybszego płacenia podatków. Zarazem wyjaśniałem włościanom, że nietylko oni, lecz i wszyscy obywatele muszą spełniać rozporządzenia swojej władzy państwowej.

Niezrozumiałą więc i przykrą dla mnie jest rzeczą, że korespondent Kurjera Białostockiego, czyni mi w danym wypadku zarzuty, posadzając mnie o działalność szkodliwą. Stanowisko i zadanie moje nie pozwala mi przecież, ażebym ja rozwijał działalność, któraby mogła wywołać wśród ludności nieposłuszeństwo względem przełożonej mi władzy.

Wszakże każdy obywatel powinien pomagać Państwu w chwili jego odbudowy.

Coprawda w przemowie mojej zwróciłem uwagę na nierównomierny wymiar podatku, co zresztą omawiały bardzo poważne pisma, które nie można posądzać o antypaństwową działalność.

Poruszałem również na zebraniu sprawę reformy rolnej, żądając aby p. poseł poczynił starania w kierunku jaknajszybszego wykonania tejże, co również nie jest żadnym przestępstwem.

Daj Boże, aby korespondent Kurjera Białostockiego spełniał swoje powinności — tak — jak ja spełniam je względem Ojczyzny.

Bronisław Puchalski

Wójt gminy Trzciannie.

## Żądamy założenia szkoły rolniczej w Supraślu.

Sejmik powiatu Białostockiego w październiku 1921 r. uchwalił kredyty 3000,000 mk. na urządzenie 2 szkół rolniczych męskiej w Knyszynie i żeńskiej w Supraślu i zgodnie z orzeczeniem Komisji Rządowo-Sejmowej z 20.IX 1921 wystąpił jeszcze w miesiącu październiku 1921r. do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z prośbą o zatwierdzenie i wprowadzenie w życie tej uchwały, jednakże do dziś dnia w sprawie tej nie zapadła jeszcze żadna konkretna decyzja.

Sejmik Białostocki, uznając potrzebę podniesienia rolnictwa w powiecie, dąży do jaknajrychlejszego otwarcia szkoły, zaangażowano już Kierownika przeznaczając na pomieszczenie szkoły i internatu gmach poszpitalny w Supraślu.

Niestety sprawa ta dla powiatu nader wielkiej doniosłości zaczyna utykać i staje na martwym punkcie.

Jak się z miejscowej prasy dowiadujemy, Naczeiny Nadzwyczajny Komisarjat do walki z epidemjami postanowił budynek poszpitalny w Supraślu, przeznaczony na szkołę rolniczą, zarekwirować na urządzenie tamże szpitala epidemicznego.

Rozumiemy konieczność jak najenergiczniejszego zwalczania epidemji tyfusu plamistego, jaka przez repatriantów została do nas zawleczoną, jednak Supraśl na taki punkt bezwarunkowo się nie nadaje z następujących powodów:

1) Przedewszystkiem miasteczko Supraśl nie ma połączenia kolejowego, a od najbliższej stacji kolejowej w Białymstoku oddalone jest o 16½ klm., trudno więc przypuszczać, aby chorzy na tyfus z Białegostoku tak daleko bez uszczerbku dla stanu zdrowia mogli być przewożeni.

2) Supraśl sam nie ma dobrego połączenia drogami kołowymi, z gminami, objętymi tyfusem, jak np. Gródek, Michałowo i Zabłudów; leży na samej granicy powiatu Sokólskiego, w okolicy zaś Supraśla niema żadnych wypadków tyfusowych.

3) Istniejące szpitale w Gródku, Zabłudowie i Knyszynie, a nadto centralne szpitale w samym Białymstoku, powinny wystarczyć do tłumienia epidemji i są dla chorych dostępne

4) O ile szpital w Supraślu służyć by miał także i dla powiatu Sokólskiego, to z góry należy przyjąć, że powiat ten absolutnie ze szpitala tego korzystać nie będzie, albowiem stoi temu na przeszkodzie brak mostu na rzece Supraśl a także i tak fatalna droga, że lepiej choremu pozwolić na miejscu w domu ducha wyzionąć, jak narażać go na piekielne męki takiej podróży, tem bardziej, że z chwilą odwilży, droga prowizoryczna przechodząca przez grzązkie łąki rzeki Supraśl stanie się nie do przebycia.

Z powyższego wynika, że za urządzeniem szpitala epidemicznego w Supraślu nie przemawia żadna okoliczność, gdyż Supraśl jest ośrodkiem tak dla innych części powiatu jakoteż i dla sąsiedniego powiatu Sokólskiego niedostępnym, zarekwirowanie zaś budynku pod szpital utrudni i wprost uniemożliwi powiatowi urządzenie szkoły rolniczej, której otwarcia z takim upragnieniem wyczekujemy.

Wobec tego też tą drogą zwracamy się do N. N. K. do walki z epidemjami, o zaniechanie rekwirowania w Supraślu budynku poszpitalnego. a Sejmik powiatowy zachęcamy, aby mając na względzie rozwój kulturalny powiatu pod względem oświaty rolnej, w zamiarach swych wytrwał i jak najgoręcej zaprotestował przeciw zamierzeniom N. N. K., które powiatowi mogą przynieść znaczną szkodę materialną i sprawę urządzenia szkoły na zawsze pogrzebać.

Również apelujemy do wszystkich posłów bez względu na ich przynależność partyjną, jak niemniej i do miarodajnych władz państwowych o zastanowienie się nad tą sprawą i niedopuszczenie do tego, aby tak ważna placówka jaką w niniejszym wypadku jest szkoła rolnicza, przez niezrozumienie ze strony niektórych czynników istotnych warunków, miała być pozbawioną możliwości funkcjonowania i egzystencji, tem bardziej, że ludność powiatu oddawna pragnie podniesienia kulturalnego i rozwoju rolnictwa.

*Zainteresowani włościanie  
z pow. Białostockiego.*

## Wychodzi szydło z worka

### Precz maski!

Z powodu zamieszczonego artykułu w „Gospodarzu“, posądzającego włościan, że oni „jako partyjniacy usiłowali podstępnie opanować „Gospodarza Wiejskiego“, muszę oświadczyć, że redaktor „Gospodarza“ p. Lubkiewicz, który przypuszcza, iż „partyjnacka akcja spali na pa-

newce“, zwołał włościan pow. Białostockiego na wiec organizacyjny P. S. L. „Piasta“. Wiec ten odbył się w dniu 7 sierpnia ub. r. Że tak było istotnie, stwierdza to między innymi zaproszenie następujące:

Do \_\_\_\_\_  
w \_\_\_\_\_

Chwile, jakie dzisiaj wszyscy przeżywamy poważne są i odpowiedzialne. Tymczasem do wielu braci włościan nie dochodzą wieści o tem co się dzieje. Uchwalono konstytucję, mamy Polskę Wolną, lud otrzymał prawa wszkstknie i sam jest gospodarzem na tej naszej ziemi, a jednak często z tych praw swoich nie zdajemy sobie sprawy i wiele rzeczy dzieje się z krzywdą dla chłopca. A tu nie wie on ani jak przed krzywdą się bronić, ani jak sprawiedliwości dochodzić. Często narzekamy, a poprawić dołi swojej nie umiemy, to też Polska słabą jest, chociaż powinna być potężną.

Udział w rządach bierzemy przez posłów ziemi swojej, a nie wiemy co robią, jak robią i co powinni w Sejmie czynić.

Tak dalej być nie może! Każdy z nas włościan musi to sobie powiedzieć. Wiele nas, a chodzimy luzem, choć w gromadzie łatwiej nad sprawami swojemi i kraju radzić. Dzisiaj trzeba się organizować!

W całej Polsce włościanie już są zorganizowani w swoim Polskiem Stronnictwie Ludowem, a na czele ich stoi brat nasz włościanin, wójt z Wierzchosławic, Wincenty Witos, (obecnie prezydent ministrów). Trzeba i u nas pomyśleć o tem. Dlatego też prosimy Was przyjdźcie do Białogostoku w niedzielę, dnia 7 sierpnia, na zebranie poświęcone sprawom, które wszystkich braci włościan obchodzą. Na zebraniu tem mówić będą poseł do Sejmu Erdman i prof. Wakar. Spotkacie tu ludzi ze wszystkich powiatów naszego Województwa.

Zebranie to odbędzie się o godz. 1-ej popołudniu w domu Starostwa białostockiego, w sali Wydziału Sejmiku powiatowego, ul. Sienkiewiczowska 28, a jakbyście trafić nie mogli to wam wskażą w redakcji „Dziennika Białostockiego“, (Rynek Kościuszki naprzeciwko kościoła).

Czekamy na Was. Przyjeżdżajcie. Nie pożądajcie trochę czasu, bo to będzie dla Was i dla ogółu z pożytkiem. Do Was zwracamy się i Was zapraszamy, bo wiemy, że Wy gorąco do serca sprawy włościańskie bierzecie i pracować chętnie dla dobra ludu będziecie.

#### Komitet Organizacyjny

BIAŁYSTOK

Dnia 1 Sierpnia 1921 roku.

Zaproszenie powyższe zostało zredagowane bardzo pięknie przez p. Antoniego Lubkiewicza.

W czasie wiecu w sali teatru „Palace“ p. Lubkiewicz zachęcał nas gorąco, ażebyśmy wstępowali w szeregi P. S. L. „Piasta“, gdyż poważne niebezpieczeństwo nam grozi; opowiadał nam on dużo o przyczajonej reakcji, korzystającej z każdej sposobności, ażeby zgniebić lud pol-

ski. Gdy to usłyszałem ogarnęła mnie czarna melancholia, no i rozczulenie jakieś chwyciło mnie gwałtownie za serce. Dowiedzieliśmy się dopiero tam, że zasługą P. S. L. jest to, że reforma rolna została uchwalona przez Sejm. Wtenczas już i tzy pojawiły mi się w oczach, że przecież jest u nas w Polsce stronnictwo „Piasta“, które nas broni na każdym kroku.

Potem organizator P. S. L. odczytał ze wzruszeniem program tego stronnictwa; po odczytaniu programu, wygłosił on drżącym głosem przemowę, zachęcając nas, abyśmy wybrali zarząd P. S. L. na Województwo Białostockie. Niestety w tem miejscu nitka się przerwała. Zgromadzenie bowiem zaczęło prosić p. Lubkiewicza, ażeby i on zechciał być członkiem zarządu, na co ten odpowiedział, że „jako redaktor bezpartyjnego Dziennika Białostockiego (obecnie także i „Gospodarza“) musi być neutralny i jako taki nie może być członkiem Zarządu P. S. L. Wybałuszylem wtenczas oczy, patrząc na niego. Zauważyłem też w tej chwili, że jakaś podejrzana bladeść wystąpiła na jego twarzy; słowem widać się on wtenczas jak ta nieboroczka ryba, złapana przez umiejętnych rybaków.

Nie dziwiłem się również, że ten sam człowiek wymyślił jakiś zamach, wysuwając się znowu z kąta, jako obrońca włościan. Wiem także, że włościanie wywarli usprawiedliwiony nacisk na p. R. Durdę (redaktora „Gospodarza Wiejskiego“), ażeby on zaprzestał wchodzić w jakiegokolwiek porozumienie z p. A. Lubkiewiczem, który nie daje ludowi żadnego zapewnienia, że będzie dla niego pracował z korzyścią.

Teatralne czy też neutralne szczudła p. Lubkiewicza nie wruszą gospodarzy, gdyż dobrze znają się oni na farbowanym wiecowniku, który kokietuje obecnie Narodową Partję Robotniczą.

#### Uczestnik wiecu.

## O zaopatrzeniu wdów i sierot po poległych i zmarłych w Wojsku Polskiem.

(Wyciąg z przepisów wykonawczych Min. Spraw Wojskowych z dnia 23.VI. 1919 r.)

Wdowy w imieniu swoim i sierot, którym w myśl ustawy z dnia 27.I. 1919 r. o tymczasowym zaopatrzeniu wdów i sierot po poległych i zmarłych w wojsku Polskiem zaopatrzenie przysługuje, przedkładają piśmienne podania oficerowi ewidencyjnemu danego powiatu.

W imieniu małoletnich sierot, nie mających matki, przedkładają podania opiekunowie prawni.

W podaniu należy jasno określić oddział wojskowy, w którym poległy (zmarły) ostatnio służył. Do podania należy dołączyć:

- a) akt ślubu,
- b) metryki urodzin sierot,
- c) dowód przynależności do Państwa Polskiego, względnie przynależności gminnej,
- d) dowód śmierci męża (u sierot bez matki dowody śmierci rodziców).

W wyjątkowych wypadkach, w których niemożliwość przedstawienia żądanych dokumentów jest uzasadnioną, można brakujące dokumenty zastąpić zaświadczeniem gminy lub dwóch wiarogodnych świadków, których zeznania i podpisy należy stwierdzić przez odnośny Urząd gminny.

W podaniu należy zaznaczyć:

a) czy rodzina zmarłego zasiłek wojskowy pobiera, w jakiej wysokości i od jakiego czasu, względnie do jakiego czasu pobierała.

b) czy rodzina dotychczas żadnej zaliczki na rachunek zaopatrzenia nie pobrała, w przeciwnym zaś razie wymienić wysokość kwoty i kasę, w której zaliczkę otrzymała.

**Powiatowe Komendy Uzupelnień** uskuteczniają zawiadomienie strony oraz doręczenie dekretów pensyjnych i zwrotu dokumentów osobistych przez oficerów ewidencyjnych.

Wdowy (sieroty), mieszkające za granicą Państwa Polskiego, przedkładają podania o zaopatrzeniu w odnośnem poselstwie państwa Polskiego, które po sprawdzeniu uzasadnienia prośby skierowują podanie w drodze Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie.

Do podania należy dołączyć umotywowaną prośbę o pozwolenie korzystania z zaopatrzenia za granicą.

Takie same prośby wnoszą wdowy (sieroty), mieszkające dotąd w obrębie Państwa Polskiego, które zamierzają miejsce pobytu swego przenieść za granicę.

Prośby takie, o ile są umotywowane, uwzględnione będą tylko na pewien okres czasu.

## Wiadomości polityczne.

Sejm Wileński rozstrzygnął losy Wileńszczyzny

W dniu 20 lutego b.r. Sejm wileński uchwalił że „ziemia wileńska stanowi bez warunków i zastrzeżeń nierozdzieloną część Rzeczypospolitej polskiej“.

Niemcy zagrażają Polsce i Francji.

Niemcy ustawicznie pogrążają szablą, czekając tylko na odpowiednią chwilę, ażeby odebrać nam nasze ziemie b. zaboru pruskiego. Ostrza oni sobie również apetyt na Alzację i Lotaryngję, zagrażając Francji.

Stąd właśnie wypływa konieczność sojuszu polsko-francuskiego. W ostatnich dniach został podpisany układ handlowy między Francją i Polską, od chwili zaś zawarcia tego układu, obowiązuje sojusz francusko-polski, który zawarł jeszcze rząd Witosza. W myśl postanowień tego sojuszu Francja ma przyjść z pomocą Polsce w chwili atakowania naszego państwa przez Niemcy.

Wojska bolszewickie wtargnęły do Finlandji.

Bolszewicy chcą między innymi wziąć Finlandję w swoją zbyt czułą opiekę. Wysłane jednak w tym celu bolszewickie wojska spotkały się narazie z odprawą.

## Przykrywanie koni.

Przykrywanie koni, szczególnie, gdy staną po szybkim biegu, jest koniecznym i zapobiega wielu chorobom z przeziębienia. We wszystkich większych miastach istnieją osobne w tej mierze przepisy.

Przykrywanie jednak, aby osiągnęło cel zamierzony powinno być dokładne, a nie takie, jak to czynią prawie wszyscy dorożkarze. Derki powinny pokrywać części konia najbardziej na ziębnięcie narażone, a zatem pierś i cały grzbiet aż do uda i zwieszać się aż pod brzuch, oraz powinny być tak przymocowane, aby podczas biegu lub wiatru nie unosiły się lecz szczelnie przystawały do piersi; muszą one być poprzęgami poprzypinane.

R. K.

## Zycie wiejskie.

### Z gminy Trzcianne, pow. Białystok.

Ludność gminy Trzcianne zaczyna odczuwać potrzebę komasacji gruntów i akcja ta posuwała się w dość szybkim tempie, gdyby nie pewne trudności stawiane ze strony Urzędu Ziemskiego na powiat Białostocki.

I tak na przykład gromada wsi Wiszowate na odbytem zebraniu w dniu 11 stycznia 1922 r. w obecności Wójta gminy p. Puchalskiego jednogłośnie uchwaliła przeprowadzić scalenie gruntów, należących do tej wsi, uchwałą zaś oddać do Urzędu gminnego z prośbą o skierowanie tejże do właściwego Urzędu Ziemskiego.

Urząd gminy przesłał uchwałę do Urzędu Ziemskiego w Białymstoku.

W przeciągu bardzo krótkiego czasu zostali wezwani pisemnie pełnomocnicy wsi Wiszowate do tegoż Urzędu celem obopólnego porozumienia się co do kosztów wypływających z przeprowadzenia scalenia.

Stosownie do tegoż pisma upoważnieni trzej pełnomocnicy udali się tamże, lecz powrócili bez żadnych rezultatów.

Urząd ziemski zaproponował za przeprowadzenie zboża w naturze, licząc po 2 pudy zboża od morga oraz mieszkanie światło i opał dla mierników.

Ponieważ zaś wioska posiada około 2000 morgów ziemi, suma zebranego zboża wynosiłaby 4000 pudów, czyli zamieniając na walute, przeprowadzenie komasacji kosztowałoby (licząc minimalnie 1000 mk. za pud zboża) 4000,000 mk. (cztery miliony marek).

Następnie Urząd Ziemski tłumaczy, że potrzeba jest wysłać 3 mierników, którzyby musieli pracować przez 10 miesięcy.

Ludność tutejsza wobec przedstawionych warunków przez Urząd Ziemski, zrezygnowała zupełnie z przeprowadzenia swoich projektów, co przyniesie nie tylko szkodę samej wiosce lecz także i Państwu, gdyż po scaleniu gruntów o wiele powiększyłaby się wydajność ziemiopłodów, a także byłoby to dobrym przykładem dla innych wiosek.

Za czasów pokojowych w jednej z wiosek pobliskiej gminy przeprowadziło 2 mierników koma-

sację gruntów w przeciągu jednego miesiąca, obecnie zaś 3 mierników musi przeprowadzać aż 10 miesięcy, za co według obliczeń wypada na każdego miernika 133,333 mk. miesięcznie, mieszkanie światło, opał i obsługa. Zaznaczam, że do pomocy oprócz tego mają być przez wioskę przydzieleni robotnicy, furmanki oraz potrzebny materiał.

Przypuszczam, że Urząd Ziemski oprócz wynagrodzenia pracowników innych kosztów nie ponosi.

Takiej pensji z pewnością nie otrzymuje nawet sam p. Minister Skarbu

Zapytujemy więc na mocy jakiej ustawy Urząd Ziemski żąda wynagrodzenia w naturze, a nie w walucie markowej (z powodu tego lud wiejski traci zaufanie do marki polskiej) i czy takie postępowanie wobec włościan, którzy obecnie ponoszą wielkie podatki, gdyż zmuszeni są spłacać podatki za ubiegłe lata oraz daninę, jest obecnie dopuszczalnym? Czy Urząd Ziemski obliczył, jakie należitości powinien pobrać w naturze według obecnej ceny produktów?

Jeżeli nadal Urząd Ziemski będzie stawiał takie warunki; to żadna wioska nie będzie wcale dążyć do scalenia gruntów, a koszt utrzymania urzędników Urzędu Ziemskiego będzie ponosił Skarb Państwa, któremu ci żadnych korzyści nie przyniosą.

Spodziewamy się, że na przyszłość Urząd Ziemski zmniejszy swoje żądania do minimum tak, abyśmy zobaczyli lud wiejski, stojący przynajmniej na pierwszym szczeblu kultury, zwłaszcza, że tutaj lud dąży do rozwoju kultury o własnych siłach.

Heniek.

LEKARZ WETERYNARJI

☞ R. Kurowiecki ☞

przyjmuje codziennie

Białystok, ul. Nadrzeczna Nr. 6 a.

## KRONIKA.

Termin do dnia 15 marca 1922 roku.

Należy pamiętać, że termin przedkładania ogłoszeń o zwrot mienia, wywiezionego do Rosji lub Ukrainy został w myśl rozporządzenia urzędu likwidacyjnego przedłużony do dnia 15 marca 1922 r. Zainteresowani włościanie powinni możliwie jaknajprędzej składać odnośne deklaracje w Starostwie.

Gdzie znajdują się pieniądze?

W dniu 27 października 1921 roku na posiedzeniu sejmowej komisji skarbowo-budżetowej poseł Diamand zgłosił wniosek, aby daninę rozłożyć także na właścicieli kapitału ruchomego (gotówki). Za wnioskiem tym jednomyślnie głosowali posłowie włościańscy, dając niezbity dowód społeczeństwu, że posiadanie włościaństwa o ukrywanie wielkiej ilości pieniędzy jest niesłuszne. Stanowisko posłów włościańskich wskazuje zbyt wyraźnie, gdzie znajduje się magazyn pieniędzy.